



*„Czyn, niech widzę,  
przewyższa  
mów, niech słyszę”*

# *Misja s. Czesławy Lorek a współczesny altruizm*



Województwo  
Małopolskie



*24 maja 2001 r. s. Czesława Lorek z uczniami  
Szkoły Podstawowej w Marcinkowicach*



*Wolontariuszką Magdalena Smoleń z wychowankami na misji w Zambii*

# Seminarium Naukowe

*„Czyń, niech widzę,  
przewyższa  
mów, niech slysze”*

*Prysłowie Ruandyjskie*

*Misja s. Czesławy Lorek  
a współczesny altruizm*

Biczyce Dolne - Trzetrzewina  
21-22 maja 2009

„Czyń niech widzę” przewyższa „ mów niech słyszę „

## Misja siostry Czesławy Lorek a współczesny altruizm

Seminarium naukowe połączone z nadaniem imienia siostry Czesławy Lorek  
– misjonarki zamordowanej na misji w Kongo Szkole Podstawowej w Biczycach Dolnych

### 21 maja 2009 roku (czwartek)

Godz. 10.00

**Uroczysta Msza Święta w Kościele Matki Bożej Pocieszenia w Trzetrzewinie** pod przewodnictwem Jego Ekscelencji ks. biskupa Wiktora Skworca - Przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

Godz. 11.15

Przejazd : Trzetrzewina – Biczycy Dolne Szkoła Podstawowa

- **uroczystość nadania imienia s. Czesławy Lorek Szkole Podstawowej w Biczycach Dolnych**
- odsłonięcie tablicy pamiątkowej

Godz. 13.00

Obiad

Godz. 13.45 – 14.30

Wykład „**Diecezja Tarnowska na Misjach**”

**ks. dr Krzysztof Czermak** – wikariusz Biskupa Wiktora Skworca ds. Misji

Godz.14.30 – 15.30

Gawęda „**Pomiędzy konformizmem a heroizmem**”

Wspomnienie o męczeńskiej śmierci tarnowskich misjonarzy: s. Czesławy Lorek, Ks. Jana Czuby, ks. Zbigniewa Strzałkowskiego i kl. Roberta Gucwy

Moderator: **ks. Stanisław Morańda** - Proboszcz Parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Tarnowie

Paniści: **Barbara Kowalska** - współpracowniczka ks. Jana Czuby  
**ks. Wacław Krzempek** – Prowincjał Stowarzyszenia Misji Afrykańskich

**o. Zbigniew Świerczek** - Franciszkanin

**s. mgr Bożena Kunicka** - Zarząd Prowincji Zgromadzenia NSJ

(Sacre Coeur)

Godz.15.30 - 16.15

Wykład **Misje wśród niepełnosprawnych**

**o. Stanisław Olesiak SVD** – misjonarz w Angoli, założyciel Stowarzyszenia „Pogodne Jutro”

### 22 maja 2009 roku (piątek) Trzetrzewina

Godz.10.00

Otwarcie drugiego dnia seminarium oraz wystawy związanej z życiem siostry Czesławy.

Godzina 10.15 - 11. 15

Panel dyskusyjny „Chcę być z Wami, ale tam mnie potrzebują.”  
- wzrastanie i droga życiowa s. Czesławy

Moderator: **ks. dr Adam Lelito**

Paniści: **Zofia Lorek, Krystyna Plata, Wanda Waško** – rodzeństwo s. Czesławy Lorek

Godz. 11.15 - 11.30

Przerwa kawowa

- Godz. 11.30 – 12.15 Wykład „Misje w służbie życia”  
**ks. dr Jan Piotrowski** – Dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w Warszawie
- Godz. 12.15 – 13.00 Wykład „Moją Afryką – Kazachstan”  
**ks. bp Janusz Kaleta** – Administrator Apostolski w Atyrau Kazachstan
- Godz. 13.00 – 14.00 Obiad
- Godz. 14.00 - 15.00 Panel dyskusyjny
- **egoizm, polityka, wojny**
  - **misja czy prozelityzm**
  - **świat bez misji i misjonarzy**
- Moderator: *red. Jerzy Leśniak*  
Paneliści: **ks. bp Janusz Kaleta** – Administrator Apostolski w Atyrau  
ks. prał. Marian Stępień – Ukraina  
ks. Marian Brach –Kazachstan  
o. Stanisław Olesiak SVD – misjonarz w Angoli
- Godz. 15.00 – 15.30 Wykład „Przez altruizm do humanizmu”  
**Tadeusz Szczepaniak** – Dyrektor Biura Regionalnego PAH w Krakowie
- Godz. 15.30 - 16.30 Panel dyskusyjny „Wolontariat szansą na wyjście z nihilizmu”
- **warto żyć, wybierać, pomagać**
  - **świadectwo młodych**
- Moderator: *Tomasz Śliwiński* – wolontariusz na misjach w Malawi –Nkhotakota
- Paneliści: *Marcin Kałużny* – Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Sursum Corda”  
*Magdalena Smoleń* - wolontariuszka na misji w Zambii  
*Anna Wantuch* - wolontariuszka na misji w Zambii, Peru i Kenii  
*Dagmara Salamon* - wolontariuszka - „Sursum Corda”
- Godz. 16.30 – 17.15 Wykład „Wyzwanie: pomóc przetrwać kryzys”  
„Niech nie wie lewa ręka co czyni prawa” (Mt.6.3-4)  
**ks. Ryszard Podstołowicz** – Dyrektor Caritas Diecezji Tarnowskiej
- Godz. 17.15 - 18.15 Wykład „ Służyć, ratować bez granic”  
- świeckie oblicze pomocy bliźnim  
**dr n. med. Marta Rachel** – lekarz pulmonolog w Wietnamie
- Godz. 18.18 – 18.30 Przerwa kawowa
- Godz. 18.30 – 19.30 Panel dyskusyjny
- **źródło aspiracji altruistycznych**
  - **człowiek wartością najwyższą i niepowtarzalną (z nauczania Jana Pawła II)**
  - **czy w polityce funkcjonuje altruizm?**
- Moderator: *Leszek Zegzda* – Wicemarszałek Województwa Małopolskiego  
Paneliści: *Marcin Przeworski* – Prezes KAI  
*Maciej Płażyński* – Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Poseł na Sejm  
*Marek Ziółkowski* - Dyrektor Departamentu Współpracy Rozwojowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych

### **Dzieciństwo i młodość**

Siostra Czesława Lorek urodziła się 5 czerwca 1938 r. w Biczycach Górnych należących do parafii Trzetrzewina, jako ósme z dziewięciorga dzieci Jana i Marii Lorków. Dzieciństwo spędziła w ubogiej rodzinie. Ojciec był sołtysem, matka zajmowała się wychowywaniem dzieci. Oboje małżonkowie prowadzili gospodarstwo rolne. Odznaczyli się prostą, szczerą religijnością, i w takim duchu wychowywali swoje dzieci.

Czesława przyjęła chrzest św. 31 lipca 1938 r. w kościele parafialnym pod wezwaniem Matki Bożej Pocieszenia w Trzetrzewinie. Szafarzem tego sakramentu był ks. Infulat Roman Mazur. Fundament formacji duchowej otrzymany w domu rodzinnym był umacniany przez proboszcza parafii ks. Stanisława Pieprznika, który ją przygotował do przyjęcia pierwszej Komunii św. – 15 czerwca 1947 r. i sakramentu bierzmowania – 9 lipca 1951 r.. Szafarzem bierzmowania był Ks. Bp. Jan Stepa. Na bierzmowaniu przyjęła imię Teresa.



*Czesława Lorek, 1956 r.*

### **Ziarno powołania**

Ks. proboszcz był w stałym kontakcie z Czesławą po podjęciu przez nią drogi życia zakonnego.

Cesia – jak ją nazywano w domu rodzinnym - pomagała w gospodarstwie, lubiła powozić koniem zaprzęgniętym do wozu. Często śpiewała religijne pieśni. Jej ulubioną piosenką religijną była piosenka pt „Pałac”. Ukończyła tylko szkołę podstawową. Nie myślała o pójściu do zakonu.

Ziarno powołania padło do serca otwartego na Boga najprawdopodobniej podczas rozmowy z jej nieco starszą siostrą Zofią, która z zachwytem dzieliła się wrażeniami z rekolekcji dla maturzystów, przeżytych w domu sióstr Najświętszego Serca Jezusa (Sacre Coeur) w Zbylitowskiej Górze, a dojrzało do

decyzji podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, gdy odczuła powołanie do służby Bożej. W ten sposób zrodziła się myśl pójścia do zakonu. Miała wtedy 22 lata.

Zaimponowało jej Zgromadzenie Sióstr Najświętszego Serca Jezusa, powstałe we Francji po rewolucji francuskiej. Charyzma tego Zgromadzenia wyrażała się przez troskę o wychowanie młodzieży. Napisała do Zgromadzenia prośbę o przyjęcie. Pozytywna odpowiedź nadeszła po tygodniu. W plany Czesławy wtajemniczona była jedynie starsza siostra Zofia. Zaskoczeni rodzice nie stawiali przeszkód. Życzenia matki zamykały się w słowach: „*Cieszyłabym się, gdybyś była dobrą zakonnicą*”. Czesława przekroczyła próg domu zakonnego w Zbylitowskiej Górze 11 lutego 1960 r. i jako prosta cicha i pracowita wiejska dziewczyna rozpoczęła swoją formację zakonną. Wstępując do klasztoru nie miała posagu z powodu trudnej sytuacji materialnej swojej rodziny.

### **W Zgromadzeniu Najświętszego Serca Jezusa**

Czesława przyjęła strój zakonny 12 grudnia 1960 r. Matka Czesławy zmarła 14.04.1962 nie doczekawszy ceremonii pierwszych ślubów swojej córki które odbyły się 12 czerwca 1963 r. Ceremonii obłóczyn przewodniczył Ks. Bp Józef Gućwa. W domu zakonnym w okresie poprzedzającym profesję wieczystą s. Czesława pracowała w ogrodzie i szklarni, hodując w nich kwiaty: róże i gerbery.

Uzupełniła swoje wykształcenie, kończąc Technikum Rolnicze w Bydgoszczy oraz dwuletni kurs katechetyczny w Gnieźnie. Probację przeżyła w klasztorze w Zbylitowskiej Górze, gdzie pod kierunkiem s. Ludwiki Skibniewskiej przygotowała się do potwierdzenia swej decyzji sprzed lat poprzez profesję, którą złożyła 26 lipca 1969 r.

Do 1978 r. życie jej toczyło się uregulowanym rytmem. Aby móc uczyć dzieci religii, uzupełniła swoje wykształcenie teologiczne na KUL-u w Instytucje Wyższej Kultury Religijnej w Lublinie, który ukończyła w 1977 r. z oceną bardzo dobry. Zdobyta wiedza umożliwiła jej pracę z dziećmi w przedszkolu, a potem katechizację dzieci w parafiach w Sosnowcu oraz w Warszawie, na Ursynowie. Wszędzie swoją prostotą, serdecznością i uśmiechem podbijała serca dzieci i rodziców. W Zbylitowskiej Górze założyła przedszkole, do którego uczęszczało pięcioro dzieci a dzisiaj ta placówka liczy 120 osób.

Szczególnym rokiem w życiu s. Czesławy był rok 1978. W lipcu tego roku wyjechała do Belgii, do Joigny – miasta narodzin założycielki Zgromadzenia św. Magdaleny Zofii Barat - na recyklaż (okres odnowy życia zakonnego), który ukończyła w październiku w Rzymie. Uczestniczyła dzięki temu w pierwszej audiencji nowo wybranego papieża Polaka, Jana Pawła II. Głęboko zapadły jej w pamięci i w sercu słowa papieża skierowane wówczas do Polaków: „*Nie zostawiajcie mnie tu samego*” Pragnąc odpowiedzieć na apel Ojca Świętego, postano-

wiła wyjechać na misje. W tym celu napisała list do ówczesnej Siostry Prowincjalnej Jadwigi Jaklewicz, prosząc ją o zgodę na wyjazd.

Argumentując swoją prośbę nawiązała do wyjazdu s. Marii Szejce, która jako pierwsza zakonnica Sacre Coeur wyjechała na misje do Zairu. Siostra Czesława, nawiązując do tego wydarzenia w liście z 5 grudnia 1978 r. - interpretowała ten fakt jako „ wdowi grosz”, „ dwa pieniążki z tego, czego nie zbywa Prowincji i wskazała na siebie, jako na „ drugi pieniążek”, który należy dorzucić. Oto Jej słowa:” te przykłady pogłębiły moją wiarę w Bożą Opatrzność, do której nasz Papież, na samym początku, bardzo zachęcał. Dlatego z całym zaufaniem oddaję się w ręce Tego, który mnie wybrał, powołał i teraz również kieruje do mnie nowy apel, by złożyć jeszcze większą i całkowitą ofiarę z mego życia, z mej ojczyzny; by iść do kraju który On mi wskaże. Ja pragnę jedynie pełnić Jego wolę i odpowiedzieć na Jego wezwanie: ” oto ja, pošlij mnie”. Jestem „ubozuchna” nie mam wiele „pieniązków”, „talentów”, ale wszystkie pragnę oddać na przysporzenie Jemu chwały przez głoszenie i świadczenie całym życiem, że Bóg jest Miłością!

### **Misje - w odpowiedzi Ojcu świętemu**

Przez cztery lata. Czesława prowadziła intensywną naukę języka francuskiego-



*Pożegnanie w Warszawie -1984 r. Od lewej: Zofia Lorek, s. Czesława, Wanda Waśko, siostrzenica Joanna Stawiarska, siostrzeniec Dariusz Sierant*



go, języka lingola, doksztalała się na różnych kursach. Uczyla się szycia, pielęgniarstwa, przygotowywał się do spotkania z inną kulturą i cywilizacją. Długo trwały starania o paszport. W dniu 19 sierpnia 1984 r. otrzymała z rąk Ks. Bp Jerzego Ablewicza krzyż misyjny i wyjechała na kontynent afrykański, do ówczesnego Zairu a dzisiejszej Demokratycznej Republiki Kongo.

Pierwszym doświadczeniem misyjnym i dużym przeżyciem była dla niej praca z dziećmi w szkole podstawowej i kontakt z nauczycielami i wychowawcami. Była przerażona warunkami, w jakich te dzieci się uczyły: klasy ciasne, ciemne i duszne, a jedyny wystrój tych pomieszczeń to portret ich wodza Mobutu. Wizytując lekcje religii, podziwiała zdolności pedagogiczne nauczycieli, którzy utrzymywali w dyscyplinie 100 osobowe klasy. Oprócz katechizacji s. Czesława odwiedzała więźniów. Razem z siostrami spieszyła z pomocą materialną tym, którzy wychodzili na wolność i nie mieli pracy ani domu. Pomagałam im znaleźć zatrudnienie, wrócić do rodzin, by mogli zacząć nowe, uczciwe życie.

Przez 5 lat na prośbę Ks. Bp Nininga Bandala pracowała w dalekim buszu w miejscowości Kolle, oddalonej od stolicy Kinshasa ok. 1300 km. Podróż samochodem od tej placówki trwała siedem dni. Tam wraz z trzema siostrami pracowała nad formacją dziewcząt i kobiet. Aby podnieść ich poziom życia, założyły szkołę kroju i szycia. Uczyły higieny, robienia mydła i oliwy. Uczyły zasad wiary, czytania i pisanie.



*Uroczystość komunijna u siostrzenicy Joanny  
od lewej: Bogumila Gajdosz - chrzestna matka Ani,  
Marysia i Ania, s. Czesława, siostrzenica  
Joanna Stawiarska*

W 1990 r. misjonarka przyjechała na urlop do Polski, zostawiając w Kolle krzyż misyjny, który otrzymała z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II 18 czerwca 1983 r. Po skończonym urlopie nie mogła już wrócić do buszu, ponieważ podczas walk plemiennych placówka ta została zajęta i zniszczona przez rebeliantów. Z tego też powodu wyjechała do Kinshasy, stolicy kraju, gdzie pracowała jako zakrystianka w parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Placówkę te prowadzili Ojcowie Jezuiti. Pracowała także w szpitalu i aptece.

## **„Tam mnie potrzebują”**

W 1995 r. s. Czesława doświadczyła poważnych problemów zdrowotnych. Oprócz malarii, z której atakami często się borykała, teraz przyszła poważniejsza próba. Wzdłuż lewej części ciała nastąpił bezwład. Straciła czucie w lewej ręce i nodze. Z powodu braku odpowiedniej aparatury medycznej lekarz z Kinshasy nakazał, aby misjonarkę natychmiast przetransportować do kliniki św. Jana w Brukseli. Przeprowadzone specjalistyczne badania lekarskie wykazały nowotwór mózgu. Sytuacja wydawała się być beznadziejna. Po dokładnej analizie badań, lekarze zdecydowali, iż należy pacjentkę operować. Kilkugodzinna operacja guza mózgu powiodła się. Po dwóch tygodniach pobytu w klinice, misjonarka opuściła szpital i pozostała u sióstr w Brukseli, aby odpocząć nabrać sił i móc wrócić na Czarny Łąd. Nie przyjmowała do wiadomości że jej powrót do Konga będzie niemożliwy z powodu słabego zdrowia. Aby móc szybciej wrócić do zdrowia s. Czesława została przewieziona do Warszawy, gdzie pracowała jako zakrystianka.

Po rekonwalescencji postanowiła wrócić na misje do swoich braci i sióstr i nadal pełnić powierzone jej zadania. Podczas pobytu w Polsce zebrała pieniądze na nową monstrancję, którą zawiozła do swoich czarnych braci. W Kinshasie nie było końca radości z powodu jej powrotu. Na wszystkich mszach św. dziękowano Bogu za jej powrót i odzyskanie zdrowia. Wśród osób z którymi pracowała dobrze był znany jej przydomek jako „Siostra Marakudża”. Przydomek ten pochodził z faktu, że do osady w buszu przywiozła nasiona marakudży. Po czterech miesiącach wyrosły z nich soczyste odżywcze owoce. Po powrotnej wizycie w owej osadzie powitały ją okrzyki tubylców: „Marakudża”. Był to wielki dowód wdzięczności.

Siostra Czesława ostatni raz była w Polsce w 2001 r. Przyjechała na Pierwszą Komunię św czwórki swoich krewnych z rodzinnej parafii. Miała także przyjechać w 2004 r. na 20 lecie swojego pobytu na misjach. Nie zdążyła.

## **„Cenna jest w oczach pańskich śmierć jego świętych”**

W dniu 11 maja 2003 r. została napadnięta i pobita w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gombe, gdzie była zakrystianką. O godz. 10.00 rano w kościele odbyła się Pierwsza Komunia Święta. Po Eucharystii s. Czesława była zaproszona do jednej z zaprzyjaźnionych rodzin na przyjęcie, ale jako zakrystianka odpowiedzialna za wystrój kościoła, przyszła przygotować kościół do następnej mszy św. było ok godz. 14.00. Po otwarciu drzwi usłyszała ruch za ołtarzem. Na jej wezwanie zza ołtarza wyszedł osiemnastoletni Oliwier, jej były uczeń i ministrant, którego wcześniej przygotowywała do przyjęcia Komunii Św. Został on usunięty z grona akolitów, gdyż kradł pieniądze zebrane

w czasie mszy św. Chłopiec zaczął się niezbyt jasno tłumaczyć i przepraszać. Oliwier przyłapany na kradzieży zaatakował misjonarkę najpierw pięściami, a potem uderzył krzesłem, łamiąc jej szczękę nos i obojczyk, a kiedy leżała na ziemi zaczął ją dusić. Sądząc, że nie żyje pozostawił ją nieprzytomną w kałuży krwi.

Po pewnym czasie siostry ze zgromadzenia znalazły ją leżącą w kałuży krwi na stopniach ołtarza. Nieprzytomną zakonnice przewieziono do szpitala i podjęto wszelkie kroki, aby ratować jej życie. Po trzech dniach odzyskała przytomność, rozpoznała sprawcę. Początkowo nie chciała ujawnić jego imienia. 14 maja przezuwając zbliżającą się śmierć wyjawiała okoliczności pobicia siostronom czuwającym przy niej. Przed śmiercią wybaczyła swojemu oprawcy. Do odwiedzających ją sióstr zakonnych z uśmiechem powiedziała, że jej wylana krew była przeznaczona po to, aby upiększyć Kościół. Była to świątynia, w której spędziła najpiękniejszy czas służby Bogu i drugiemu człowiekowi. Przed śmiercią wyznała, że żałuje, iż ujawniła imię napastnika. Oświadczyła, że przebaczyła mu winę i nie chce by go ukarano. W społeczeństwie gdzie panuje prawo zemsty, wiadomość o przebaczeniu wprawiła tamtejszą ludność w zdumienie i wywołało wielkie poruszenie. W następnych dniach stan zdrowia s. Czesławy gwałtownie pogorszył się. Liczne złamania, krwiaki na mózgu sprawiły, iż ponownie straciła przytomność, zapadła w śpiączkę. Zmarła we śnie 21 maja 2003 r. ok. godz. 13.00 w dziesiątym dniu pobytu w szpitalu. Miała 65 lat.

Zgromadzenie Najświętszego Serca Pana Jezusa wzorem męczennicy również prze-



*Uroczystości pogrzebowe w Kongo*

baczyło sprawcy zabójstwa, wymiarowi sprawiedliwości pozostawiając resztę spraw. Nuncjusz Papieski podziękował za ten wielki gest Rodzinie, Zakonowi, Polsce.

Oliwier znalazł się w rękach wymiaru sprawiedliwości i został osadzony w więzieniu wraz ze swoim współnikiem, który otworzył mu drzwi kościoła.

### **Dziękujemy Ci siostrze Czesiu**

23 maja o godzinie 10.00 została odprawiona msza św. pogrzebowa, w której uczestniczył tłum wiernych. Ciało s. Czesławy spoczęło na cmentarzu Canissius w Kimwenza. W tym samym dniu o tej samej godzinie odbyła się msza św pogrzebowa w Trzetrzewinie która celebrował ks. Stanisław Pieprznik i ks, Stanisław Olesiak. Kilka dni później 29 maja w rodzinnej parafii. Czesławy odprawiono msze św. żałobną, którą celebrował Ks. Bp Wiktor Skworc. W wygłoszonej homilii oddano cześć męczennicy afrykańskiej. W swojej rodzinnej parafii, w 1991 r. s. Czesława powiedziała: „Było to dla mnie powołanie, aby złożyć moje życie na służbę ludziom. Bóg przyjął moją ofiarę. On mi zaufał i posłał” W jej męczeńskiej śmierci te słowa spełniły się.

S. Czesława Lorek pozostawiła dla potomności świadectwo służby, troski o ubogich, wielki zapał głoszenia Ewangelii aż po kraniec świata. La Czes- jak ją czule nazywały współsiostry 19 lat pełniła apostołat misyjny. Swoją posługę pełniła w Katanga- Lunda, Bandungu, Kollé, Kasai. 12 lat pracy w parafii, której zwieńczeniem była męczeńska

śmierć, minęło w duchu służby i miłości do Boga i ludzi. Oddała całe swoje życie dla tamtych i za tamtych ludzi w duchu charyzmatu jej Zgromadzenia „Uwielbiać Serce Jezusa”

W kościele parafialnym w Trzetrzewinie 21 maja 2008 r. - w piątą rocznicę męczeńskiej śmierci s. Czesławy odsłonięto i poświęcono tablicę pamiątkową ku czci zamordowanej misjonarki. Zapamiętajmy Ją jako osobę promieniującą Bożą miłością, pogodną serdeczną, wrażliwą pełną pokoju i oddaną do końca Afryce. Pamięć o siostrze – męczennicy będzie pielęgnowana w jej rodzinnej parafii przez parafian.

Dzień 24 marca to Dzień Pamięci o Męczennikach, Dzień Modlitwy o pomnażanie owoców ich wiary. Taki dzień to piękna data – uświadamia nam, czym jest wartość wiary.



## Symposium – s. Czesława Lorek RSCJ

Dlaczego podjąłem się opracowania i opublikowania listów Siostry Czesławy Lorek?



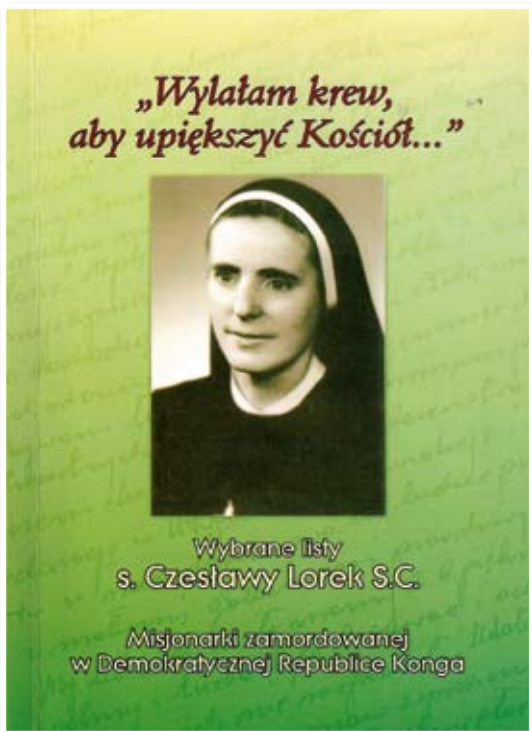
ks. Janusz Szpilowski  
autor książki „Wylałam krew, aby  
upiększyć Kościół...”

Jakie uczucia towarzyszyły mi podczas wykonywania tej pracy? Oto pytania, na które postaram się odpowiedzieć.

**Dlaczego listy?** Jestem człowiekiem młodym. Żyję w czasie „eksplozji techniki”, która zalewa nas masą urządzeń elektronicznych dających coraz większe możliwości interpersonalnej komunikacji. Już od dość dawna odległość dzieląca dwie osoby nie stanowi żadnej przeszkody w nawiązaniu kontaktu. A mimo to żyją (jeszcze) takie osoby, dla których ręcznie zapisana kartka białego papieru jest nie do zastąpienia przez to, co „nowocześni” ludzie nazywają pocztą elektroniczną. Sam piszę listy i lubię je czytać. Uważam, iż ręcznie napisany list zawiera w so-

bie dwa elementy: wiadomość jaką chce przekazać nadawca jak również oddaje uczucia towarzyszące osobie podczas jego sporządzania. Szczególnie to ukryte drugie dno każdego listu jest dla mnie fascynujące i warte tego, aby oddać się trudnej pracy jaką jest przepisywanie ręcznie pisanych listów i publikowanie ich w wersji książkowej.

**Jakie uczucia?** Przygotowując się do przepisywania prywatnej korespondencji Siostry Czesławy Lorek odczuwałem pewne zawstydzenie. Czytając, a później przepisując wybrane listy miałem świadomość, iż wchodzę w tajemniczy świat uczuć, pragnień i problemów znanych tylko Bogu i osobie, która pi-



sze i czyta dany list. Przyznam szczerze, iż nigdy nie czułem się intruzem naruszającym czyjeś prawo do sekretu i pewnej rodzinnej tajemnicy.

Z wielkim przejęciem i szacunkiem otwierałem każdą kopertę. Wiedziałem, iż Rodzina

Siostry Czesławy podzieliła się ze mną, a przeze mnie z wszystkimi czytelnikami książki, swoim największym skarbem, jakim jest ten olbrzymi zbiór listów. I za to jesteśmy wszyscy bardzo wdzięczni. Dla mnie listy te stały się lekturą duchową. Dzięki nim poznałem Siostrę Czesławę i Jej wielkie dzieło, które dokonała współpracując z Bożą łaską. Jej męczeńska śmierć była zwieńczeniem 19 – letniej pracy misyjnej. Jak sama powiedziała: „Wylałam krew, aby upiększyć Kościół...”

Jestem przekonany, że wylana krew Siostry Czesławy wyda nowe zastępy chrześcijan, a nam pomoże jeszcze bardziej otworzyć się na potrzeby świata, który ciągle woła o prawdziwą Miłość, o tę Miłość jaką może dać tylko Zmarłychwstały Chrystus.

**Janusz Szpilowski**



Tablica pamiątkowa w kościele parafialnym w Trzetrzewinie odsłonieta 21 maja 2008

## Wanda Waśko – siostra Czesławy

Można powiedzieć, że byłam piastunką Cesi. Miałam siedem lat i pomagałam mamusi, kiedy mama szła do miasta Cesia była na mojej głowie. Pamiętam jak było wybierane imię. W szkole pani nauczycielka pokazywała za wzór pewną koleżankę o imieniu Czesława – bardzo dobrze się uczyła. Tak mi się to spodobało, że prosiłam mamę aby siostrzyczce dać to imię. Początkowo mamusia nie chciała, mówiła, że to imię bardziej pasuje dla chłopca, ale w końcu uległa i siostrze nadano imię Czesława. Bardzo ją lubiłam.

Była bardzo pracowita. Była do wszystkiego. Jeździła samodzielnie koniem. Prace domowe były na jej głowie. Jak wstąpiła do zakonu to już mnie w domu nie było.

Mieszkałam z mężem. Byłam u Cesi na obłóczynach w 1963 r., popłakaliśmy się wszyscy.



*Wanda Waśko – siostra Czesławy*

## Krystyna Plata – siostra Czesławy

Nikt z nas nie wiedział że Cesia pójdzie do Klasztoru chyba poza Zosią. Było to trochę w tajemnicy.

Pewnego dnia listonosz przyniósł list ze Zbylitowskiej Góry, który otwierałam – u nas w domu nie było tajemnic i przeczytałam, że Cesia została przyjęta do zakonu. Skakałam z radości bo miałam satysfakcję, że to ja pierwsza się o tym dowiedziałam mimo, że utrzymywały to w tajemnicy z Zosią.



*Krystyna Plata –siostra Czesławy*

Potem to już szło bardzo szybko. Na drugi dzień poszły rano do kościoła na mszę św., zabrały od ks. proboszcza Stanisława Pieprznika dokumenty, Cesia spakowała się i pojechała. Potem życie płynęło Myśmy pracowali na gospodarstwie i zawsze jak przyjeżdżała

– to pomagała. Z Afryki przyjeżdżała tak średnio, co trzy cztery lata. Była taka kochana. Ciągle ją widzę taką uśmiechniętą, szczęśliwą.

## Helena Stefańska – kuzynka

Mój tatuś i mama Cesi to rodzicielstwo. Cesia to wspomniały człowiek. Ilekroć przyjeżdżała do nas, długo rozmawialiśmy ze sobą. Podpytywałam czy jej nie jest ciężko na misjach. Zawsze mówiła, że jest szczęśliwa. Nigdy nie narzekała na warunki, choć przecież na pewno w Afryce łatwo nie było.

Nie mam wątpliwości, że kiedyś będzie ogłoszona błogosławioną. Tak myślę, jakie by wady można u niej znaleźć, niczego się nie mogę doszukać. Ja się modlę do niej i wiem, że jest w niebie.

Zawsze była szanowana i kochana, mój brat Tomuś nigdy nie mówił do niej Cesi tylko siostrze i zawsze gdy ją witał, całował jej rękę.



*Helena Stefańska – kuzynka*

## Joanna Stawiarska – siostrzenica

Ciocie zapamiętam jako pogodną, ciepłą i tolerancyjną osobę. Bez uprzedzeń do ludzi, dla każdego serdeczna, chętna do wysłuchania, zawsze uśmiechnięta i nigdy nie zniecierpliwiona. Jej przyjazd zapowiadał uroczysty i świąteczny czas, tym bardziej, że w sposób szczególnie wyróżniała dzieci w rodzinie i lubiła z nimi przebywać. Dotyczyło to również późniejszego okresu, gdy rodziły się następne dzieci, z drugiego pokolenia.

Moja mama Rozalia (dla Cesi, Różia, najstarsza jej siostra) czuła się zawsze wyróżniona, bo z racji blisko-



*Joanna Stawiarska – siostrzenica*



ści przystanku, najpierw odwiedzała właśnie nasz dom w Biczycach Dolnych. Potem wraz z moją siostrą i bratem, odprowadzaliśmy Ciocię Cesię do domu dziadka Jana, w Biczycach Górnych. Charakterystyczne, że gdy zastała rodzinę w polu, po krótkim przywitaniu, zabierała się od razu do pracy. A z nią nawet grabanie siana czy ścierniska w upalne dni było przyjemnością. W moim dojrzałym życiu rozmowa z Ciocią była swoistą sesją terapeutyczną: wyciszała, dawała pozytywną energię, i pozwalała spojrzeć na problem w z optymistycznej perspektywy. Najbardziej imponowało mi to, że przy pewnym uduchowieniu jej usposobienia, miała bardzo praktyczne podejście do życia doczesnego i rozumiała troski ludzi świeckich. Właśnie dla tego wybrała misję i konkretne działanie, nie tracąc przy tym wiary w sens i moc modlitwy, o którą zawsze nas prosiła, i o której zawsze nas zapewniała. Nawet po ciężkiej chorobie nie zrezygnowała z ponownego wyjazdu do Afryki, bo jak mówiła: tam na mnie czekają. Takie powołanie jest świata potrzebne.

## Ojciec Stanisław Olesiak SVD

**Rodak z Trzetrzewiny. Do 1987 roku na misjach w Angoli. Obecnie sparaliżowany, przebywa w domu rodzinnym w Trzetrzewinie.**

Znałem Cesię bardzo dobrze. Jedno, że jesteśmy z tej samej parafii, drugie to jak już byłem chory, wróciłem z Angoli, jeździłem na wózku, Cesia mnie odwiedzała. To była prosta zwyczajna dziewczyna, siostra Cesia, oddana Bogu i sprawom misji. Widziałem jej zaangażowanie Często rozmawialiśmy, jak tylko przyjechała. Ostatnio jak była chora, miała operację modliłem się za nią. Tymczasem Bóg chciał innej ofiary. Cesia zasiała owoc, który wcześniej

czy później wyrośnie. Opatrzność sprawi, że ta śmierć nie pozostanie bez echa dla Konga. Znałem ją od dawna ale szczególnie łączyła nas Afryka .Ja mimo że jestem tutaj myślami żyję w Afryce. Ta tęsknota za Afryką to większe cierpienie niż to fizyczne - przykuty do wózka. Jak się raz tam pojedzie to może tutaj trudno zrozumieć, ale Afryka ma coś w sobie że chce się tam wracać Ta szczerłość i prostota ludzi jest urzekająca. Z Cesią mogłem o tym rozmawiać godzinami. Cieszę się, że papież Benedykt XVI odwiedził Afrykę w tym Angole. Boleję, bo znam dziadków dziewczyn, które zginęły tam przygniecione przez tłum pielgrzymów. Ale ta wizyta dla Afryki ma ogromne znaczenie. Boleję też, że niektóre media opacznie komentowały tę wizytę. Mam tam wielu znajomych i kontaktuję się z nimi. Wiem, że media nierzetelnie informowały o tej wizycie i wypaczały słowa Papieża.



*Ojciec Stanisław Olesiak – werbista*

# Wspomnienie o Siostrze Czesławie Lorek - męczennicy

Z Siostrą Czesławą poraz pierwszy spotkałem się zaraz po objęciu parafii Trzetrzewina w 1987 roku na początku września. Była wtedy na urlopie. Zaprosiła mnie do rodzinnego domu, gdzie spędziłem w gronie Jej rodziny kilka godzin. Siostra Czesława zrobiła na mnie bardzo miłe wrażenie. Bardzo subtelną osobą, pobożną, miłą i życzliwą. W rozmowach dało się odczuwać wielkie zaangażowanie w pracę misyjną w Afryce, w Kinszasie. Kilkakrotnie spotykałem się z Nią, gdy przyjeżdżała na urlop.



*ks prałat Marian Stępień – misjonarz na Ukrainie*

Spędzała czas w gronie rodziny, w kościele, chętnie udawała się na pielgrzymki do miejsc świętych z dziećmi po Pierwszej Komunii Świętej oraz z dziećmi z Ukrainy. Zawsze pogodna i uśmiechnięta dużo opowiadała o swojej pracy i śpiewała z dziećmi. Mimo przebytej – ciężkiej – operacji na głowę nie zrezygnowała z pracy na misjach. Do końca była otwarta na człowieka biednego i potrzebującego. Jej pokorna i świetlana postać pozostanie w pamięci parafian z Trzetrzewiny i ziomków z Biczyc Górnych. Tablica wmurowana w roku 2008 w piątym roku Jej śmierci w kościele parafialnym niech Ją ciągle przypomina, a Jej imię nadane Szkole Podstawowej w Biczycach Dolnych, jako patrona, do której uczęszczała, będzie pięknym przykładem dla dzieci i młodzieży godnym do naśladowania.

**Ks. Marian  
Stary Skalat  
Ukraina**

## Pro memoria s. Czesławy Lorek S.C.

Zrodziła Ją ta piękna górzysta kraina, skąd widać pasmo Przechyby i Tatrzańskich szczytów, a u stóp, której leży nowosądecki gród. Właśnie tu w trzetrzewińskiej parafii, gdzie zwykle mocniej wieje wiatr, Duch Święty szczególnie upodobał sobie tę ziemię o czym świadczą liczne powołania kapłańskie i zakonne.

Kiedyś zechciał Bóg, aby przez chrzest Siostra Czesława stała się Jego uko-



*ks. Edward Mikoś proboszcz parafii Trzetrzewina*

chanym dzieckiem. Tu więc zaczęło się życie dla Boga i ludzi. Jeszcze zapewne, nie przypuszczała czując swoje powołanie do Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa, że zaprosił Ją Stwórca do pracy na dalekich afrykańskich misjach.

Jak Służebnica Pańska pokornie i z ochotą przyjęła to zaproszenie, ale jak wiadać Bóg chciał więcej, chciał ofiary z Jej życia, aby w tak trudnych czasach poprzez takich świadków ukazywać, że w życiu największa jest miłość.

Gdy dzisiejszy człowiek gubi wszelkie wartości, a młodzi ludzie szczególnie poszukują autorytetów i prawdziwych świadków Ewangelii, Chrystus przypomina nam, co jest najważniejsze, co nadaje sens i cel życiu. Tak bardzo potrzeba więc, aby taka ofiara, którą złożyła s. Czesława nie pozostała zapomniana i bez owocna, dlatego musimy głęboko wpisać Jej imię w historię tej ziemi, w historię każdego z nas i w historię pokoleń, które przyjdą po nas. Bliższemu poznaniu Jej drogi życia niech służą: seminarium naukowe, katechezy, czy rozmowy rodzinne.

Czujemy się wyróżnieni jako Jej rodacy, ale równocześnie zdajemy sobie sprawę, jak zobowiązuje nas to bardzo do życia na co dzień tymi wartościami, którym Ona służąc wiernie oddała swe życie.

Najlepszym pomnikiem naszej pamięci, bo życiem młodych tętniący, niech będzie ta szkoła, która od dziś nosić imię Jej będzie, ku wiecznej rzeczy pamiętacie.

**ks. Edward Mikoś- proboszcz**

## Krótko o Trzetrzewinie

Trzetrzewina została założona w listopadzie 1353 roku przez Kazimierza Wielkiego. Powstała na zrębie królewskiego lasu Cietrzewina nad rzeką Niskówką, której swą nazwę zawdzięczał gnieźdzącym się tutaj ptakom cietrzewi.

Odpis dokumentu lokacyjnego wsi Trzetrzewina, sporządzonego przez notariusza w Nowym Sączu z roku 1611 i znajduje się z Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie. Prace magisterska historii Trzetrzewiny poświęcił ks. prof. Bolesław Kumor zasłużony historyk kościoła pochodzący z Niskowej.

Z Trzetrzewiny pochodził generał brygady Michał Gałązka, legionista, bohater wojny bolszewickiej, dowódca artylerii Armii „Modlin” we wrześniu 1939 r. i 5 Kresowej DP w Iraku, który od kilku lat patronuje Zespołowi Szkół w Trzetrzewinie. W lasach trzetrzewiańskich Niemcy dokonywali egzakucji sądeckich patriotów.

W roku 1911 ks. prałat Roman Mazur wybudował kościół pw. MB Pocieszenia. Została utworzona parafia Trzetrzewina z miejscowościami: Biczycze Górne, Biczycze Dolne i Niskowa. Wcześniej była to parafia Podegrodzie. W lipcu 1941 r. Niemcy rozstrzelali w Biegonicach ks. Józefa Bardla, proboszcza Trzetrzewiny. Następcą został ks. Stanisław Pieprznik – proboszcz do roku 1987. Później funkcję proboszcza sprawował ks. Marian Stępień do roku 2008. Legendarny ks. Pieprznik jeszcze wiele lat posługiwał na emeryturze. Zmarł w 2005 roku w wieku 94 lat. Został pochowany na cmentarzu w Trzetrzewinie. Na jego epitafium widnieje napis: Eximius Sacerdos (Wspaniały Kapłan).

Ksiądz Marian Stępień po przejściu na emeryturę w Polsce, wyjechał na Ukrainę, podejmując pracę misyjną. Obecnie proboszczem jest ks. Edward Mikoś.

W 2008 roku z parafii Trzetrzewina została wyodrębniona parafia Niskowa, w skład której weszły Biczycze Dolne. Proboszczem jest ks. Jerzy Janeczek. Biczycze Górne, w której urodziła się siostra Czesława Lorek pozostała w parafii Trzetrzewina.



*Widok z Biczyc Górnych*

# W chełmieckiej dziedzinie

Gmina Chełmiec jest jedną z największych gmin wiejskich w Małopolsce, usytuowana w jej południowo-wschodniej części należy do powiatu nowosądeckiego. Zajmuje łączną powierzchnię 112 km<sup>2</sup>, a liczba ludności zamieszkującej gminę wynosi obecnie 25 540 osób. Chełmiec szczyci się zarówno bogatą historią, dorobkiem kulturalnym i przede wszystkim znakomitymi walorami krajoznawczymi i przyrodniczymi. Otacza z trzech stron królewski Nowy Sącz a naturalne koryto rzeki Dunajec dzieli gminę na część wschodnią i zachodnią co czyni ją szczególnie atrakcyjną pod względem możliwości spędzania wolnego czasu.

Przebiegają tędy oznakowane, piesze szlaki turystyczne oraz ścieżki rowerowe po Beskidzie Sądeckim. Urozmaicona rzeźba terenu, malownicze lasy, parki, pomniki przyrody oraz rześkie powietrze zachęcają do przyjazdu i wypoczynku. Z licznych wzniesień rozciąga się wspaniały widok na całą Kotlinę Sądecką.

Funkcjonuje tu około 1 300 podmiotów gospodarczych, wśród których na wyróżnienie zasługują jedne z największych firm na Sądecczyźnie jak: Wiśniowski – czołowy polski producent bram garażowych i przemysłowych czy Kopalnia Surowców Skalnych w Kłęczanach – obecnie jeden z najnowocześniejszych w naszym regionie zakład wydobycia kruszywa łamanego. Swoją siedzibę ma tu również Zakład Masarski Szubryt – czołowy producent wyrobów mięsnych na Sądecczyźnie.

Chełmiec jest gminą o bogatym i żywym folklorze. Nie brak tu zespołów regionalnych, Kół Gospodyń Wiejskich oraz artystów ludowych. Co prawda tymi ostatnimi może poszczycić się każda gmina, ale wieś Paszyn to swoisty fenomen. Dzięki mecenasowi księdza Edwarda Nitki niezyczącego już proboszcza parafii, już w latach 50 XX wieku, cała Polska usłyszała o Paszyńskiej szkole rzeźby i malarstwa ludowego. W roku 1957 dzięki działaniom księdza powstało tu muzeum. W niedługim czasie ksiądz Nitka wprowadził prace paszyńskich rzeźbiarzy i malarzy do miejscowego kościoła. Umieszczone tutaj zostały takie eksponaty jak: siedem boleści NMP autorstwa Wojciecha Oleksego oraz obrazy świętych i błogosławionych malowane na szkle, powieszzone na balustradzie chóru oraz witraże o oknach ukazujące życie świętych. Ponadto umieszczone są tu rzeźby Franciszka Palki – artyści plastyka wywodzącego swoje korzenie ze sztuki ludowej: jego stacje drogi krzyżowej, ambona, chrzcielnica oraz konfesjonały sprawiają niesamowite, duchowe wrażenie na odwiedzających kościół. Prace paszyńskich twórców znajdują się obecnie w muzeach etnograficznych, prywatnych zbiorach i mieszkaniach na niemal całym świecie.

Z kolei w Marcinkowicach, przy Zespole Szkół im. Władysława Orkana w salach dworu Morawskich działa Szkolne Muzeum Historyczne, które gromadzi kilka tysięcy przedmiotów przedstawiających życie wsi sądeckiej, zabytkowe sprzęty gospodarcze, dokumenty i fotografie ilustrujące historię Marcinkowic, historię szkoły oraz historię bitwy Marcinkowickiej w 1914 roku.

Trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek imprezę kulturalną w gminie bez Gminnego Ośrodka Kultury. Ośrodek corocznie organizuje przeglądy grup kołędniczych, festiwa-

le kolęd i pastorałek, konkursy palm wielkanocnych, przeglądy dorobku kół gospodyń wiejskich. W bogaty kalendarz imprez GOK-u wpisany jest gminny festyn pod nazwą „Imieniny Gminy” obchodzony corocznie z racji wspomnienia św. Krzysztofa – patrona Gminy Chełmiec oraz inne wystawy, koncerty i konferencje. Pod auspicjami Ośrodka działają znane nie tylko w regionie, ale i na arenie międzynarodowej dziecięce zespoły regionalne: „Piątkowioki”, „Mała Helenka”, „Świniarsko” oraz Megro 2. Coraz większym powodzeniem cieszy się też Młodzieżowa Orkiestra Dęta w Librantowej. Gminny Ośrodek Kultury współpracuje z parafiami i stowarzyszeniami. W Marcinkowicach, Wielogłowach, Chełmcu, Trzetrzewinie w pomieszczeniach należących do parafii organizowane są przez GOK warsztaty dla dzieci i młodzieży, które cieszą się dużą popularnością. Od przeszło dwudziestu lat w Marcinkowicach istnieje Chór im. ks. Jerzego Popiełuszki, który występował w kraju i za granicą. Gminny Ośrodek Kultury organizuje Seminarium Naukowe. W 2007 roku GOK współorganizował Konferencję poświęconą ks. prof. Bolesławowi Kumorowi. W 2008 roku odbyło się w Marcinkowicach Sympozjum poświęcone sądeckim generałom. Seminarium o siostrze Czesławie to kontynuowanie cyklu spotkań poświęconych osobom, które wyrosły z tej ziemi i przyniosły jej chlubę.

Na całym terenie gminy odnaleźć można wiele skarbów, na przykład zabytkowe kapliczki spoglądające z pobocza na przechodniów spacerujących po ścieżkach i drózkach gminnych oraz piękne zabytkowe dworki będące pamiątką po minionych epokach.

Nie brak tu Miejsc Pamięci Narodowej – milczącymi świadkami tragicznych wydarzeń I i II wojny światowej są cmentarze wojenne. W Marcinkowicach znajduje się cmentarz wojskowy nr 352. W mogiłach spoczywają tam żołnierze I Pułku Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, polegli 6 grudnia 1914 roku. Wyjątkowym miejscem pamięci z czasów okupacji hitlerowskiej jest „Cmentarz Rozstrzelanych” w Rdziostowie, gdzie egzekucje przeprowadzali hitlerowcy od czerwca 1940 roku do stycznia 1945 roku. Zbiorowa mogiła kryje szczątki Żydów i Polaków – mężczyzn, kobiet i dzieci – członków ruchu oporu i ich rodzin, księży, artystów, urzędników, rolników oraz tych którzy w latach terroru okazywali solidarność cierpiącym. Identyczny cmentarz istnieje w Trzetrzewinie – on również poświęcony jest ofiarom barbarzyństwa hitlerowskiego w hołdzie i ku pamięci potomnych. W Świniarsku istnieje otoczona szacunkiem zbiorowa mogiła pomordowanych 18 mieszkańców wsi, którzy zostali rozstrzelani dnia 7 września 1939 roku w odwecie za śmierć jednego niemieckiego oficera który zginął w wyniku walk z oddziałami polskimi.

W ostatnich latach gmina intensywnie się rozwija. Poprawiła się infrastruktura drogowa i wodociągowa. Władze gminy dokładają wszelkich starań by zaradzić potrzebom mieszkańców.

**Zebrał i opracował:** Andrzej Piszczek

**Fotografie s. Czesławy Lorek, na okładce:** Michał Piotrowski

**Fotografie:** Archiwum rodziny s. Czesławy Lorek

**Skład i druk:** Wydawnictwo i Drukarnia NOVA SANDEC



*Grób s. Czesławy Lorek (1938-2003 r.) w Kongo*



## Szanowni Państwo

Serdecznie witam wszystkich uczestników konferencji poświęconej pamięci siostry Czesławy Lorek zamordowanej 6 lat temu w dalekim Kongo.

Ludzie mogą wątpić w to co mówisz, ale uwierzą w to co robisz. To przesłanie oddaje w pełni postawę życiową bohaterki naszego dzisiejszego seminarium. Wzoru do naśladowania dla młodzieży. Dlatego z wielką satysfakcją przyjąłem decyzję lokalnej społeczności szkoły w Biczycach Dolnych o tym, że patronem tej placówki – której jestem notabene wychowankiem – będzie św. pamięci Czesława Lorek.

Znałem ją osobiście blisko. Była ciotką mojej żony a tym samym moją i moich dzieci. Niejednokrotnie spędzała z nami wakacje. Widziałem jej miłość do dzieci. Mimo skromnej postury stąpała twardą stopą po ziemi. Była osobą niezwykle skromną pełną dystansu do blichtru tego świata. Miłością pałającą do każdego dziecka bez względu na rasę czy kolor skóry. Wybrała drogę najcięższą z możliwych ale dla niej niezmiernie ważną i satysfakcjonującą. Zaszła się w dalekim Kongo na prawie całe pokolenie, żeby choć cząstkę cierpienia głodnych, chorych i zmaltretowanych przez bliźnich i klimat istot ludzkich przenieść na własne barki. Nigdy nie opowiadała o swojej ciężkiej wyężonej pracy ze smutkiem lecz na wesoło z promienną twarzą i błyskiem radości w oku. Na pozór mały, szary człowieczek ale jakże nad podziw silny. Miała prawo chodzić z podniesionym czołem bo całe swoje życie poświęciła najbiedniejszym. Była instytucją humanitarną zaszła w buszu, uczyła dzieci i młodzież jak lepiej i godnie przetrwać. Żyła prymitywnie ale ucząc i uczestnicząc w życiu afrykańskich społeczności działała więcej na co dzień, niż pomoc humanitarna niesiona w postaci tirów żywności - tirów na których niejeden zbił majątek. Całe życie siostry Czesławy uświadamia nam jak wiele potrafi zdziałać jeden skromny ale wielki duchem i czynem człowiek. Kto ma być dla naszych dzieci „idolem”, matka Teresa z Kalkuty czy bogata księżna Diana, osoba korzystająca z uciech tego świata i przy okazji blasku reflektorów rozdająca najedzonym statystom żywność? Obie reprezentują dwa światy: altruizm, nędza i bieda z jednej strony a drugiej - egoizm i konsumpcja do granic możliwości.

Spotykamy się tutaj, żeby o tym porozmawiać i mam nadzieję dojść do wniosku, że to siostra Czesława, osoba której postawa jest lekarstwem i antidotum na zdziżalały rozpasany świat nadmiaru i zbytku. Jest naszym autorytetem i postacią godną do naśladowania dla naszych dzieci. Nikomu kto ma szacunek do życia i prawdy nie może przyjść do głowy inne rozwiązanie.

Mając nadzieję, że nie obca mi jest dewiza naszej dzisiejszej bohaterki iż więcej potrafię zrobić niż mówić, życzę państwu owocnych obrad oraz wyciągnięcia właściwej puenty z tego spotkania.

Przy blasku ludzi pokroju siostry Czesławy, którzy są nadzieją tego świata- zamilknę...

*Bernard Stawiarski  
Wójt Gminy Chelmiec*

**PATRONI MEDIALNI**

**eKai.pl**

**GOSĆ**  
KIEROWICZKI

**TVP KRAKÓW**

**radio**  
**RÓWNO MAŁOPOLSKA**  
www.rwm.pl

**misjonarz**